

Lubię happy endy... ale u innych autorów

— z Anną Kańtoch rozmawiała Lidia Prokopowicz*

Lidia Prokopowicz: Ten rok był na pewno szczególny dla Ciebie i dla Twoich fanów – otrzymałaś kolejną Nagrodę im. Janusza A. Zajdla i w końcu ukazały się dwa całkiem nowe opowiadania o losach Domenica Jordana. Jak to się stało, że dałaś się namówić na ich napisanie?

Anna Kańtoch: Kiedy pojawiła szansa na wydanie *Światów Dantego*, wydawnictwo dało mi do zrozumienia, że spojrzy przychylniejszym okiem na projekt, jeśli będzie tam przynajmniej jeden nowy tekst, najlepiej właśnie ze świata Domenica. Uznałam, że to sensowny układ, i zaczęłam pisać *Portret rodziny w lustrze*. Z początku, przyznaję, strasznie ciężko mi szło, ale potem się rozkręciłam i kiedy skończyłam, pomyślałam, że w zasadzie to mam ochotę napisać kolejne opowiadanie z cyklu.

L.P.: Jesteś z nich zadowolona? Domenic powrócił w wielkim stylu?

A.K.: Trudno powiedzieć, czy jestem zadowolona, czy nie (zazwyczaj mam bardzo mieszane uczucia, jeśli chodzi o moją własną twórczość). Z napisanych dotychczas nowych tekstów o Domenicu najbardziej lubię chyba drugi, czyli *Anatomię cudu*, która powinna ukazać się w grudniowym numerze „Nowej Fantastyki” – ale nie upierałabym się, że to jest akurat najlepsze opowiadanie. A od oceniania, w jakim stylu powrócił Domenic, są czytelnicy, nie ja.

* **Anna Kańtoch** — urodzona 28 grudnia 1976 roku w Katowicach. Członkini Śląskiego Klubu Fantastyki. Zdaniem Jakuba Ćwieka posiadaczka zasłużonej opinii „jednej z najciekawszych polskich pisarek ostatniej dekady”. Pięcioletnia laureatka Nagrody im. Janusza A. Zajdla – czterokrotnie za opowiadania w latach: 2008 (*Światy Dantego*), 2010 (*Duchy w maszynach*), 2013 (*Człowiek nieciągly*), 2014 (*Sztuka porozumienia*), oraz za pierwszy tom powieści *Przedksiężycowi* w 2009 roku. W 2015 roku ukazał się zbiór opowiadań *Światy Dantego*, nowela *Majstersztyk* oraz druga część *Tajemnicy Diabelskiego Kręgu* – *Tajemnica Nawiedzonego Lasu*.

L.P.: Dlaczego nie zdecydowałaś się na kontynuację fabuły z opowiadania *Zabawki diabła*? Myślę, że znaczna rzesza fanów liczyła na pewne domknięcie czy chociażby krótkie napomknięcie o losach kuzynki Jordana?

A.K.: Kontynuacja będzie i od początku miałam ją zaplanowaną. Na razie natomiast starałam się pisać teksty bardziej samodzielne, bo nie wiedziałam, kto to będzie czytać: czy ludzie znający cykl, czy tacy, którzy nie mają pojęcia, kim jest Domenic Jordan (założyłam, że tych drugich może być więcej, bo od premiery obu zbiorów opowiadań upłynęło sporo czasu i jeśli nawet ktoś je czytał dziesięć lat temu, to mógł zwyczajnie zapomnieć).

L.P.: Zawsze się zastanawiałam, czy przyświeca Ci jakaś idea? Próbujesz *grać na tyłu bębenkach* i często sięgasz po nowy gatunek i coraz to nową estetykę utworów, nadal szukasz? A może jest to programowa bezprogramowość?

A.K.: Kiedy ja właśnie mam wrażenie, że większość moich tekstów jest do siebie podobna: zazwyczaj jest to coś z pogranicza grozy z elementami zagadki kryminalnej, czasem bliższego mainstreamowi, a czasem fantastyce, ale to detale. Nie powiedziałabym, że sięgam po nowe gatunki, wręcz przeciwnie – wydaje mi się, że twardo trzymam się tych, w których czuję się dobrze.

L.P.: Większość Twoich tekstów ma niejednoznaczne, żeby nie powiedzieć nie-szczęśliwe zakończenie. Począwszy od wspomnianego już opowiadania *Zabawki diabła*, które zamyka pierwotny cykl o Jordanie, poprzez *13 anioła*, *Przedsięwzięciowych* i *Czarne*, na opowiadaniach *Światy Dantego*, *Duchy w maszynach* czy nagrodzonej ostatnio *Sztuce porozumienia* kończąc. Z czego to wynika? Nie lubisz happy endów?

A.K.: Lubię happy endy, ale u innych autorów. Sama nie potrafię ich pisać, bo zawsze mam wrażenie, że wyjdzie mi straszny kicz – może właśnie dlatego unikam takich zakończeń. Najbardziej zresztą chyba odpowiadają mi zakończenia niejednoznaczne albo w jakiś sposób przewrotne.

L.P.: Zdajesz się dobrze czuć w estetyce grozy. Co prawda nie straszysz wielkimi kosmicznymi pajęczynami czy pożerającymi ludzi samochodami, jednak w Twoich tekstach da się wyczuć pewien egzystencjalny niepokój, jak w opowiadaniu *Długie*

noce czy w powieści dla młodzieży *Tajemnica Diabelskiego Kręgu*. Skąd czerpiesz nastrój i pomysły na oddziaływanie w taki sposób?

A.K.: Czy ja wiem? Pewnie w jakimś stopniu z innych książek czy filmów. Poza tym to chyba w dużej mierze kwestia charakteru – jestem raczej ponurakiem (nie przepadam np. za komediami czy powieściami humorystycznymi), więc i wymyślanie fabuł osadzonych w takim, a nie innym klimacie przychodzi mi niejako naturalnie.

L.P.: **Na blogu wspominałaś o dość krótkim i bardzo szybkim procesie tworzenia drugiej części *Tajemnicy Diabelskiego Kręgu*. Czego możemy się spodziewać po tym tekście?**

A.K.: Oczekiwać w kontekście tego, że napisałam tę książkę w dwa miesiące? Tego nie wiem; przed redakcją powiedziałabym, że większej ilości potknięć (kiedy piszę szybko, zdarza mi się zjadać nie tylko literki, ale i całe wyrazy), ale mam nadzieję, że redakcja i korekta jednak większość z tego wykosily... :-) Jeśli natomiast chodzi o fabułę, to w drugiej części *Tajemnicy Diabelskiego Kręgu* jest nieco więcej akcji, choć mam nadzieję, że nie zabraknie też nastroju. Poza tym wracają bohaterowie znani z pierwszej części (Nina, Tamara, Jacek i Hubert), za to tym razem nie będzie aniołów (pojawią się prawdopodobnie dopiero w trzeciej części, jeśli ta kiedykolwiek powstanie).

L.P.: **W twoich najświeższych utworach da się dostrzec pewien zwrot w stronę mainstreamu. Chociażby odejście od fantastyki na rzecz realizmu magicznego w nagrodzonym opowiadaniu *Człowiek nieciągly*. Jest to krótkofalowy romans czy może związek z dobrze zapowiadającą się przyszłością?**

A.K.: Dotąd napisałam tylko dwie rzeczy bardziej mainstreamowe: powieść *Czarne* i opowiadanie *Człowiek nieciągly* właśnie, za wcześniej więc chyba na wyrokowanie, czy to jakiś stały trend, czy nie. Pewne pomysły na teksty w podobnych klimatach mam, ale co z tego wyjdzie – zobaczymy.

L.P.: **Jakub Ćwiek we wstępie poprzedzającym jedno z opowiadań zawartych w tomie *Światy Dantego* stwierdza: „Do dziś sądzę, że gdyby Ania tylko chciała, zjadłaby na dwa gryzy większość autorów kryminałów w naszym kraju”. Czy możemy się**

spodziewać, że zapowiadany na Twoim blogu kryminał *Łaska* zatrzęsie tą częścią polskiej sceny literackiej?

K.A.: Nie sędzę, żeby zatrzęsło, bo i dlaczego by miało? Polski rynek jest kryminałami mocno nasycony, mamy sporo popularnych pisarzy (w tym kilku naprawdę dobrych, na światowym poziomie) i nowemu autorowi trudno się przebić. W gruncie rzeczy będę zadowolona, jeśli ktoś *Łaskę* w ogóle zauważy.

L.P.: Zastanawia mnie obecny w twoich ostatnich tekstach homoerotyzm. Wyraźnie zaznacza się on w *Człowieku Nieciąglym* i w *Czarnem*, natomiast we wcześniejszych powieściach ów motyw jest niemal nieobecny (wyjątek stanowić może *Karnawał we krwi*). Dlaczego zdecydowałaś się na wprowadzenie do swojej prozy postaci nieheteronormatywnych?

A.K.: Trudne pytanie, bo to nie była świadoma decyzja. Znaczy, to nie jest tak, że pewnego dnia powiedziałam sobie: „OK, w moich tekstach brakuje osób homoseksualnych, więc może kogoś wprowadzę”. Takie postacie po prostu w pewnym momencie się pojawiły. Nie wiem, czemu akurat teraz i czemu nie było ich wcześniej.

L.P.: Masz jakieś wyobrażenie swojej twórczości za kilka i kilkanaście lat? Czego mogą spodziewać się fani?

A.K.: Nie wybiegam aż tak daleko w przyszłość – mam wyobrażenie tego, co będzie za rok, ale i tym się nie pochwalę, bo moje plany mają to do siebie, że najczęściej pozostają tylko planami, a życie brutalnie je weryfikuje.